



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Mcdonaldyzacja, bigbrotheryzacja, czyli eponimy współczesne - norma ortograficzna i uzus

Author: Aldona Skudrzyk, Krystyna Urban

Citation style: Skudrzyk Aldona, Urban Krystyna. (2002). Mcdonaldyzacja, bigbrotheryzacja, czyli eponimy współczesne - norma ortograficzna i uzus. W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 258-263). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aldona Skudrzykowa, Krystyna Urban

Katowice

Mcdonaldyzacja, bigbrotheryzacja, czyli eponimy współczesne – norma ortograficzna i uzus

Relacje między nazwami własnymi i pospolitymi stawały się co jakiś czas przedmiotem rozważań językoznawców (najczęściej onomastów), logików i filozofów¹. Szczególne kontrowersje i polemiki dotyczyły znaczenia nazw własnych, ich specyficznych cech i metod odróżniania od nazw pospolitych². Dla onomastów ważna była obserwacja sposobów tworzenia nazw osobowych od pospolitych zarówno dzięki procesom słowotwórczym, jak i procesowi onimizacji, czyli zmiany funkcji apelatywów wskutek przejścia do grupy antroponimów³.

Odwrotny kierunek wspomnianych relacji, czyli przechodzenie nazw własnych do kategorii nazw pospolitych jako proces obecny w języku, stawał się przedmiotem opisu znacznie rzadziej. Poświęcił temu zagadnieniu swoje opracowanie Czesław Kosyl, formułując pewne uogólnienia wynikające z obserwacji około 140 przykładów, pochodzących z gwary studenckiej. Jakość opracowywanego materiału sprawiła, że zjawisko apelatywizacji nazw własnych uznał autor za częste w gwarze studenckiej, tłumacząc je dużą

¹ Problematyka relacji nazw własnych i apelatywów, w niniejszym opracowaniu tylko sygnalizowana, ma niezwykle bogatą literaturę. Por. *Bibliografia onomastyki polskiej*, 1960; 1972; 1983; 1992.

² E. Grodziński: *Zarys ogólnej teorii imion własnych*. Warszawa 1973.

³ A. Cieślíkowa: *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990; *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetel-ska-Feleszko. Warszawa–Kraków 1998.

ekspresywnością tej gwary⁴. Zainteresowanie badaczy wzbudziła także eponimia biblijna⁵.

Ostatnio wydany przez Władysława Kopalińskiego (Warszawa 1996) słownik eponimów przyniósł wcale pokaźny zbiór wyrazów odimiennych (około 1100 haseł), które wzbogaciły zasób słownictwa ogólnego i zagościły w nim w sposób trwały. Według przyjętego przez autora kryterium wyboru, w słowniku znalazły się eponimy, czyli „wyrazy i zwroty pochodzące od imion i nazwisk, a także od nazw miejscowości, regionów i krajów”, te jednakże tylko, które w stosunku do imienia źródłowego mają wyraźnie metaforyczny charakter⁶.

W ciągu kilku lat, które minęły od wydania słownika, łatwo uzupełnić zbiór eponimów dość pokaźnym zestawem haseł, trudno jednak wyrokować o ich trwałości w języku. Wiele z nich bowiem ma charakter publicystycznych okazjonalizmów.

Mechanizm tworzenia nazw pospolitych od własnych to mechanizm metaforycznego przeniesienia, którego podstawą jest porównanie (*taki jak...; podobny do...*) – *dyzma* ‘człowiek bez wykształcenia, któremu przypadek i zbieg okoliczności otwierają drogę do wysokich urzędów państwowych’, czyli podobny do tytułowego bohatera powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Nikodema Dyzmy.

Przeniesienie może dokonywać się też na tle styczności (*ma związek z...*). Terminologia naukowa, głównie w fizyce, obfituje w nazwy podstawowych jednostek, które pochodzą od nazwisk wybitnych uczonych czy odkrywców, np. *amper, herc, rentgen*. Dużą grupę stanowią tu też nazwy seryjnych produktów rozmaitych firm (*coca-cola, mercedes*) określenia zwolenników pewnych prądów politycznych, kierunków filozoficznych związanych z konkretnymi osobami (*piłsudczyk, heglista*) i nazw owych kierunków (*tomizm, kantyzm*).

W obrębie eponimów znajdują się dwa wyraźnie różne strukturalnie typy wyrazów odimiennych, zwanych też derywatami onomastycznymi:

a) derywaty słowotwórcze, z widocznym wykładnikiem derywacji, zwykle formantem przyrostkowym, dla których nazwy własne to wyrazy motywujące; takie neologizmy słowotwórcze nawet przez niespecjalistę są łatwo

⁴ Cz. Kosyl: *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych (na materiale z gwary studenckiej)*. „Onomastyka” 1974, z. 1–2, s. 85–104.

⁵ Por. K. Długosz-Kurczabowa: *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*. Wrocław 1990; R. Marcinkiewicz: *Opis leksykograficzny nazw geograficznych „Nowego Testamentu” (między toponimami a eponimami)*. „Studenckie Prace Naukowe. Nauki Humanistyczne”. Z. 7. Wrocław 1999, s. 5–15; Idem: *Polska eponimia biblijna (Babilon, Babilonia)*. „Poradnik Językowy” 2000, nr 2, s. 27–37.

⁶ W. Kopaliński: *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*. Warszawa 1996, s. 5.

CZĘŚĆ I odbierane jako nazwy pospolite (*donkiszoteria*, *walenrodyzm*, *bigbrotheryzacja*);

b) derywaty semantyczne jednoleksemowe dwojakiego typu:

- wyrazy pozornie tożsame formalnie z nazwą własną, wnoszące jednak apelatyczną treść, por. *wenus* ‘piękna kobieta’, *wersal* ‘wyszukana grzeczność, kurtuazja’;
- wyrazy, w których wykładnikiem apelatyzacji jest nowy typ fleksyjności; *Ludlum* → *ludlummy*; *Hitler* → *hitlery*.

Omawiany typ wyrazów pospolitych wiąże się z procesem apelatyzacji w języku. Typową ilustracją tego procesu są nazwy drugiego typu, w których nazwy własne wchodzą w obręb kategorii nazw pospolitych. Te pierwsze bowiem powstały już jako pospolite i formalnie rzecz biorąc, nie należały nigdy do kategorii nazw własnych. Cecha formalna nie idzie tu jednak w parze z wartością pragmatyczną. Użycie tak powstałych nazw, zwłaszcza jeśli mają związek z osobami współcześnie żyjącymi, ma niewątpliwie nacechowanie stylistyczne (*falandyzacja*, *wałęszizm*, *skubiszewszczyzna*) i odbierane jest jako degradujące.

Obserwacja współczesnej polszczyzny pozwala na stwierdzenie, że liczba eponimów jest w niej znaczna. Szczególnie obfituje w nie język potoczny, ale także wobec dostrzeganej powszechnie ekspansji potoczności w obiegu publicznym eponimy często obecne są w języku mediów. Powoływane są one z dwu zasadniczych powodów: terminologizacji zaobserwowanych zjawisk, dla których nazwa własna może być swoistym symbolem, oraz ze względu na doraźną ekspresję, dziś najczęściej negatywną.

Jan Mazur pisze: „Cechą dzisiejszej polszczyzny jest [...] brutalizacja i prymitywizacja języka, połączona z promowaniem kultury popularnej kosztem kultury wysokiej, a także widoczna powszechnie komunikacja emocji”⁷.

Za pomocą nazw własnych oznaczamy dane indywiduum (człowieka, dzieło, miasto). Denotacją nazwy własnej jest niepowtarzalny obiekt indywidualny. Jednocześnie jednak, jeśli jest to obiekt w danym kręgu kulturowym powszechnie znany, przypisujemy mu pewne charakterystyczne cechy, w tym sensie nazwa może mieć **znaczenie asocjacyjne** (skojarzeniowe). Ważny jest tu aspekt pragmatyczny, asocjacje owe są zrozumiałe w ramach określonego kontekstu kulturowego, w danym czasie (wiele z nich może mieć charakter okazjonalny).

Eponimy, zwłaszcza będące derywatami od nazwisk, mogą być środkiem wyrażenia silnych emocji negatywnych, aż po agresję językową. Tak funkcjonują liczne czasowniki typu *kuronić*, *urbanić*, *rokicić* oraz rzeczowniki w rodzaju *buzkowcy*, *cimoszewicy*.

⁷ J. Mazur: *Tendencje rozwojowe współczesnego języka polskiego*. W: „Annales UMCS”.

Źródłem wartości ekspresywnej eponimów może być także ich apelatywizacja, jak w przykładach *hallery*, *miczniki*. Zabieg fleksyjny wprowadza realizowaną inaczej niż w nazwach własnych kategorię liczby mnogiej. W nazwach własnych liczba mnoga pełnić może funkcję semantyczną, informując o wielości obiektów pojętej kolektywnie (*Nowakowie*), o ilości jednostek w zbiorze (*trzech Janów*) lub mieć charakter czysto formalny jak w nazwach miejscowości (*Siemianowice*). W omawianym typie derywatów odimiennych kategoria liczby mnogiej ma charakter apelatywny. Jeśli podstawą jest nazwisko, a takich przykładów odnotowujemy najwięcej, za pośrednictwem fleksji następuje urzeczowienie nazwiska, niejako też jego nosiciela. Takie zabiegi wykorzystania form fleksyjnych w celach wartościujących przywołują zwykle opracowania języka propagandy, apelatywne nazwy ludzi są odbiciem różnych zjawisk politycznych⁸.

Nasze obserwacje chcemy umieścić także w kontekście ortografii tych nowo powstałych nazw apelatywnych, dlatego ważne wydaje się wskazanie na wyrazistość wykładników apelatywności. Norma ortograficzna obowiązująca we współczesnej polszczyźnie w zakresie relacji nazw własnych i pospolitych jest dość prosta i oczywista. Wszystkie nazwy własne piszemy wielką literą, apelatywne – poza wskazanymi wyjątkami – pisane są małą literą. Tak czytelna reguła nie jest jednak realizowana, nawet przez zawodowych użytkowników języka.

Apelatywy, które są derywatami słowotwórczymi o wyrazistej budowie, nie sprawiają żadnych trudności ortograficznych. Pisane są małą literą.

Poza przytaczanym już typem wyrazów odnazwiskowych o funkcji degradującej powstają przecież także inne, neutralne, wszystkie pisane są zgodnie z normą. Oto kilka najnowszych przykładów:

Prawdopodobnie serial przeszedłby bez większego echa, gdyby nie takie właśnie wyczyny zaliczane przez fanów do „macgiveryzmów”. Co to jest prawdziwy macgiveryzm? Wykonanie bomby z dostępnych w kuchni środków czystości albo zrobienie sonara z radia samochodowego i głośników. (Od: MacGyver).

„Gazeta Telewizyjna” z 6 kwietnia 2001, s. 8.

Miał świetną pamięć, więc już po paru miesiącach znajdowałam chandleryzmy w jego wypowiedziach.

K. Kofta: *Złodziejka pamięci*. Warszawa 1998, 341.

Od jego nazwiska utworzono nawet pospolity rzeczownik „ludlummy”, którym określano tandetne książki, rzekomo wypierające z rynku literaturę ambitną. „Ludlummy”, w których pozytywny bohater często walczył z sowiecką agenturą, były

⁸ Por. np. I. Kamińska-Szmaj: *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*. Wrocław 1994; T. Smółkova: *Słownictwo a rzeczywistość pozajęzykowa – nowe apelatywne nazwy ludzi jako odbicie zjawisk politycznych*. W: *Język polski – historia, współczesność*. Red. Z. Krężyńska, Z. Zagórski. Poznań 1995.

CZĘŚĆ I przywożone do Polski trochę na tej samej zasadzie, co polskie wydawnictwa emigracyjne. (Od: Robert Ludlum).

„Gazeta Wyborcza”. Magazyn z 5 kwietnia 2001, s. 18.

W socjologii pojęcie **makdonaldyzacji** przyjęło się w badaniach, trafiło przynajmniej do jednego słownika terminów socjologicznych i zajęło poczesne miejsce w podręcznikach dla początkujących studentów.

G. Ritzer: *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa 1999, s. 7.

Podobną jednoznaczność ortograficzną wprowadzono w zakresie wskazywanych wcześniej typów wyrazów pospolitych, które powstały w wyniku przeniesienia nazwy własnej z powodu styczności (nazwy produktów, nazwy zwolenników poglądów, nazwy prądów i kierunków filozoficznych). Choć i w tym typie nazw natrafić można na podwójną pisownię.

Joseph C. Thompson, dyrektor Massachusetts Museum of Contemporary Art, powiada o swoim królestwie, że ma to być „Disneyland dla myślących ludzi”. Znamienne to, ale trochę niepokojące stwierdzenie. To tak, jakby wydawca ambitnej literatury reklamował swoje wydawnictwo, że jest **harlequinem** dla ambitnego czytelnika.

„Gazeta Wyborcza”. Magazyn z 9 września 1999, s. 7.

Przedmiotem równie wdzięcznej co łatwej krytyki staną się „polityczne **Harleki-ny**”, owe romanse z władzą, spisane przez tych, którym ją przedwcześnie odebrano. Gdybyż tylko mogli dłużej porządzić... Ów niekończący się ciąg opisów coitus interruptus z władzą czyni dziś po części humorystyczne wrażenia.

„Tygodnik Powszechny”, 2000, nr 13, s. 13.

Małą literą piszemy zwykle te derywaty onomastyczne, które pochodzą od nazw miast.

holilud 1. ‘bezmyślne naśladownictwo kultury amerykańskiej’.

Dobrze, że dziadek nie dożył czasów „**holiludu**” i polskiego filmu po jak najbardziej słusznym zniesieniu cenzury. (Od: Hollywood).

„Dziennik Wschodni” 1997, nr 107.

poznań ‘wypadki poznańskie, bunt robotników w Poznaniu’.

Półtora roku temu, w dwa tygodnie po poznaniu, kiedy wszystko było jeszcze oczywiste, niespodziewanie mieliśmy pierwsze starcie i właściwie już można było przewidzieć dalszy ciąg.

J. Głowacki: *Opowiadania wybrane*. Warszawa 1978.

Wariantywność ortograficzna dotyczy jednak zwłaszcza tego typu eponimów, które powstały wskutek apelatywizacji, w wyniku przesunięcia metaforycznego, zwłaszcza eponimów pochodzących od nazwisk.

hitler ‘język niemiecki’, ‘woźny szkolny’ SGU.

Ojciec mnie pocieszał i mówił, że nie mam się co bać, bo czas **Hitlerów** już minął, a komuna ma spilowane zęby jak Eskimoska, co żuje skórzane paski.

K. Kofta: *Sekretny dziennik Melanii R.* Warszawa 1997, s. 47.

istna Kanada 'niewiarygodne zdarzenie' SGU.
kanada 'okrzyk zachwytu', zn. 'pięknie' SGU.

Apelatywizacja to proces. Czas obecności wyrazu w kulturze ma dla jego pisowni znaczenie zasadnicze. Szczególnie odnosi się to do eponimów od nazwisk, imion, nazw geograficznych żywych kulturowo. Mimo iż należą do apelatywów, ich motywacja od nazwy własnej jest żywa i opór przed pisaniem małą literą spory. Niewykluczone, że współcześnie tak rozpowszechnione, także w wersji pisanej, przejawy agresji językowej stanowią mogący czynnik hamujący ów proces.

Podkreślmy, że apelatywy od nazw własnych stawały się już wielokrotnie przedmiotem rozważań leksykografów. Leksykograficznej kodyfikacji derywatów onomastycznych domaga się wielu badaczy języka, dostrzegając nie tylko wielkie ich ilościowe bogactwo, ale także istotny składnik polskiego kodu kulturowego, polskiego językowego obrazu świata⁹. Zainteresowanie ich skupiało się jednak głównie na konieczności wprowadzenia do słowników i stosownego ich definiowania. W żadnym wszakże z tych opracowań nie poruszono zagadnienia pisowni tych nowo powstających haseł słownikowych¹⁰.

⁹ R. Marcinkiewicz: *Opis leksykograficzny nazw geograficznych...*, s. 5–15; K. Rymut: *Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego*. W: *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*. Red. W. Lubaś. Wrocław 1988, s. 117–123; W. Chlebda: *Cheops prozy, Pcim i balceroid...*, s. 11–21.

¹⁰ Najnowszy przykład niezwykle szybkiej i pełnej, czyli też ortograficznej apelatywizacji nazwy własnej to losy wyrazu *Internet*. Pisownia wielką literą dziś ma już bowiem uzasadnienie tylko w nielicznych przykładach użycia tego wyrazu w funkcji nazwy jednej konkretnej sieci komputerowej. Zgodnie z zasadami polskiej ortografii pisownia jest dwojaka: *Internet* 'nazwa własna jednej z sieci komputerowych', ale *internet* 'światowa struktura informatyczna'. Por. H. Duda: *Ortograficzne kłopoty z internetem*. „Język Polski” 2001, z. 1–2, s. 156–158.